

Pismo to wychodzi we Środę i w Sobotę
kosztuje 15 czeskich na kwartał, porto frei.
Za granicą 2 czeskie drożej niż w kraju

DZIENNIK

GORNO-SŁĄZKI.

Postawac go można na każdej stacyi
pocztowej, gdzie należy złożyć sumę na
kwartał wyraźnie oznaczoną.

Nr 41

Dnia 25. Października 1848.

Drukiem Józefa Heer w Niem. Piekarach

Redaktór odpowiedzialny Mierowski w Bytomiu.

Format niniejszy Dziennika jest tylko na ten raz, a to z powodu popsucia się prassy drukarskiej, lecz następne Nra nadal jak dawniej regularnie wychodzić będą z drukarni Kirsza. Redakcyja.

Czem jesteśmy? czyli Niemcami lub Polakami?

Gdyby który z Was kochani Wieśniacy, zruciał swe suknie a przybrał się w suknie jakie inny naród nosi, gdyby się wyparł mowy swych ojców, a nauczył obcego języka, gdyby powiedział że ziemia która go zrodziła nie jest jego Ojczyzną, że wiara którą po przodkach oddziedzyczył nie jest jego wiarą; że on jest Turkiem, Moskałem lub Niemcem dla tego że po niemiecku, po rosyjsku lub po turecku mówi. Cóż byście na takiego człowieka powiedzieli? rzeklibyście bądź przeklęty, wyrodny synu Ojczyzny, kiedy nie umiesz szanować wiary, języka i obyczaju przodków. Tak się też ma z Ojczyzną naszą Szląskiem. Wielki ten i bogaty kraj należał długie wieki do wspólnej naszej Matki Polski, długie wieki Ojcowie nasi żyli szczęśliwie mianując się Polakami, i na tej ziemi jako na ziemi polskiej złożyli swe kości, bo na tej ziemi za jej szczęście przelewali krew swoją i oddawali za Ojczyznę życie swoje. Nastąpiły potem nieszczęsne dla Ojców naszych czasy ziemie naszą, gdyby niewinną ofiarę, zabierali naprzemian: to Turcy, to Czesi, to Austrijacy — aż wreszcie dziś od stu już lat Prusak panuje nad nami i ziemią naszą. Czyż wtedy gdy nas gnębili Tatarzy, zwali się Ojcowie nasi Tatarami? O tak się nie działo! Przodkowie nasi zwali się zawsze Polakami — tak jak sierata wzięta pod obcą opiekę, nosi zawsze miano swych prawych opiekunów, to jest rodziców. Dziś więc choć jesteśmy pod rządami pruskiemi, nie przestaliśmy szanować wiary przodków, mówić po polsku, ubierać się obyczajem przodków; żaden przecież z nas nie wiedzie oblubienica do ślubu we fraczku ani mu niemieckich nie śpiewa piosenek; ale wstęgi narodowej farby powiewają na głowach oblubieniec, narodowe śpiewy zwyczajem przodków witają nowożeńców, Xiądz po polsku błogosławi młodą parę. Cóż więc mamy od Niemców — Prusaków? nie, ani ich wiary, ani ich strojów, ani ich pieśni, ani ich języka. Czemże więc jesteśmy? Zaiste! nie Prusakami — ale Polakami, po polsku, Boga chwalimy. Szanujmy więc mowę, wiarę i obyczaj nasz i święte dla nas miano Polaka. Szanujmy tę po ojcach spuściznę, aby kiedyś nie rzekła do nas, nasza Ojczyzna temi słowy jakimi by Ojciec przywitał wyrodnego sana. A wtedy i Niemcy, obok których mieszkamy szanować nas będą, bo oni wiedzą, że czyli to Niemiec, czyli Polak, czyli Francuz niewart żyć na świecie jeśli nie kocha swój Ojczyzny, i nie kształci swój duszy i umysłu.

Dalszy ciąg listu X. Szafranka.

Jeżeli przeciw wnioskowi lub temu amendaman wielu

mówi, lub też gdy niedostaje potrzebnej liczby głosów nazywa się to odrzuceniem wniosku. Jeżeli zaś który wniosek zdaje się być za trudnym do rozważenia i długo o nim mówiąc widzą że jest niepodobnem zatwierdzenie tego wniosku i to na później zostawionem być może, to się zwie: iż ten wniosek jest zostawionym do porządku dziennego. Jeżeli zaś podają się przyczyny dlaczego ten wniosek zostaje, to się nazywa motywować. Porządek dzienny nazywa się zaś to co potem po porządku na każdy dzień do narady będzie brane. Posiedzenie zawieszone to się zwie iż te obrady na później się odkładają. Zgromadzenie gdy powiada iż jest nieustające, to wtedy ciągle się naradza i to dzieje się w czasie ważnych narad. Posiedzenia plenarne zowią się takie na których wszyscy deputowani znajdować się muszą. Interpelacya nazywa się to kiedy Deputowany zapytuje o co ministra. Są jeszcze inne posiedzenia na których tylko pewna liczba deputowanych obradza i takie zowią się secyjne czyli oddziałowe. Każda ważna rzecz najprzód się dobrze rozważa na takim zupełnym posiedzeniu, i obradują nadtem co te mniejsze posiedzenia uradzify.

(Dokończenie nastąpi.)

Powieści Śląskie.

Przed stuleciem zapisał Lewald mąż uczony w Wrocławiu, następującą powieść w swoim dzienniku: Złość, bojaźń, zabobon i niewiadość w rzeczach naturalnych są częstokroć sprawcami szkaradnych klechdów (bajek). Hełto niewidzieliśmy kamieni, w których się ślady pokazywały, jak gdyby dziki zwierz w nich szponami swemi ugrzązł, i kawał kamienia albo skały urwał, albo cale pokruszył. Przypominamy sobie z dzieciennych lat naszych (na schyłku siedemnastego wieku) przy Klecinie, (Klettfendorf) przeszło pół mili od Wrocławia niedaleko drogi Świdnickiej, na małej wyżynie, szarobiałe kamień, podobny do grubego marmuru, ogromnej wielkości, równający się małemu gburskiemu podworzu, któreśmy często widzieli, w którym strona południowa miała znaczne głębokie kreski, jakoby ostremi pazurami wydrapane. Klechda, jaką lud opowiadał, tak brzmiała: Jednego razu stojąc szatan na górze Sobotskiej, spozierał z markotnością na wieżę kościoła S. Elzbiety, tak wspańniale do góry się unoszącą. Pędziła go złośliwa zazdrość jego, zniszczyć to okazałe dzieło, urwał on więc w gorliwości swojej kawał wielki od góry Sobotskiej i rzucił go ztamtąd łapą swoją ku wieży, gdy się to stało odleciało mu jedno kopyto, dla czego też kamień tylko na miejsce namienione doleciał a od tego niewydarzonego rzucenia zostały znaki pazurów w kamieniu: Nie trzeba nam się już wzdrygać przed tem kamieniem, albowiem około roku 1740 był on prochem na małe sztuczki potargany i rozwieziony. to uwagi godną było, że się na kilka mil w około podobny kamień nieznaj-

dował, on zaś sam nie na podstawie spoczystej, lecz naroli leżał, jakoby tam umyślnie był sprowadzony.

J. Lompa.

Bytom dnia 22. Października. Na dniu tym odbyło się liczne zgromadzenie Mięszczan i Włóścian miasta i okolic Bytomia, którzy zawiązali się w stowarzyszenie, pod nazwą Klub narodowy. Po ułożeniu statutów które w następnym Nrze. ogłosimy, przystąpiono do wyboru przewodniczącego i zastępców, To stało się przez kreskowanie, Sekretarza zaś, jego zastępcę i kassjera prawie jednogłośnie okrzyknięto. Przewodniczącym więc w klubie narodowym jest P. Kosicki dziedzic Wilkowic. Zastępcami PP. A. Mierowski i E. Smółka. Sekretarzem P. J. Łepkowski — zastępcą P. Zdanowicz, kassjerem P. Perkosz. Pierwsze to Stowarzyszenie narodowe polskie na ziemi szląskiej. — Boże Błogosław! a dozwól aby prawda Twoja i sprawiedliwość w całej Ojczyźnie naszej szerzyć się mogła.

*) Sala posiedzeń u P. Brügera w rynku — Godzina zbioru 4 po południu co niedziela.

Opole. Dziennik Rządowy (Amts-Blatt) ujrzeliśmy po raz pierwszy z tłumaczeniem polskiem doniesień rządowych. — Spodziewamy się że i nasza Szanowna Landratura zwróci na to uwagę iż drukowanie Kreisblattu z dołączonem tłumaczeniem polskiem, nie małe przyniesie Rządowi korzyści, gdyż przezto włóścianie o postanowieniach władz dowiadywać się będą mogli.

Berlin. Na ostatnim posiedzeniu zniesiono daniny, które płacono gdy dobra przechodziły od ojca do syna lub do krewnego, także gdy się nimi dziedzice (herbowizna) dzielili. Daniny te zwały się laudemie.

Dnia 20. Października. Odbył się tu w Berlinie nader uroczysty pogrzeb, tych nieszczęśliwych robotników co to jakieśmy wam donosili, zginęli w czasie ostatniej berlińskiej awantury.

Nasz X. Faraż Szafranek z temi co na sejmie za ludem obstają, oddawał też ostatnią posługą tym ofiarom.

A u s t r y a .

Wiedeń dnia 20. Października. Wiedeń stoi jeszcze dotąd jako oboz. — Pod murami Wiednia odbywa warty gwardya narodowa wiedeńska — a o kilkaset kroków obozują wojska broniące Cesarza. — Oddział Polaków który przybył na pomoc Wiedniowi już zajął swoje stanowisko. Jenerałowie i oficerowie polscy z całą gorliwością i poświęceniem pracują koło dobrego urządzenia wojsk co Wiedeń bronić mają. — Jak się zdaje: Jellaczyc i Auersberg chcą tak długo Wiedeń oblegać, aż w nim brak żywności i ustanie chandlu, wywoła wewnętrzne niechęci kupców i panków, a wtedy ci miasto wojskom oddadzą. Seim wyseła deputacje do Cesarza ażeby przystał na pokój — lud chce walki. Arcyksiążę Jan ma tu zjechać do Wiednia. Jellaczyc i Auersberg żądają od sejmu aby niedozwolił Węgrom przybywać na pomoc Wiedniowi. Sejm odpowiedział iż wtedy nie będzie żądał pomocy Węgrów, jeżeli Jellaczyc sam odstąpi. Ogromne wojska ze wszech krajów Austrii ciągną pod Wiedeń. Ale też i po wsiach chłopci powstają chcąc bronić Wiednia.

Dnia 21 nie przyszła do Wrocławia poczta Wiedeńska. Niepewne mamy wiadomości że Węgrzy już przybyli pod Wiedeń i że Jellaczyc zbity.

Kraków. Rząd obywatelski już objął władzę, gwardya narodowa ma być zaraz formowana. Dwaj deputowani krakowscy opuścili seim wiedeński i przyjechali do Krakowa, lecz mieszkańcy nader niechętnie ich przyjęli, i jeden z nich wrócił napowrót do Wiednia, a drugi ma złożyć swój mandat.

G a l i c y a .

Gdy wojsko austriackie wychodzi z tąd prawie ze wszystkiem pod Wiedeń — a więc szlachta obawiając się Moskali tworzy sobie oddziały (freicorps) z chłopów.

W ł o c h y .

Medyolan. Ci Węgrzy co służąc w wojsku austriackiem zostają we Włoszech pod dowództwem Radetzkiego, nie chcieli go słuchać — kazał on ich dziesiątkować to jest karać co 10go a gdy kilku oficerów zastrzelił polecił — wtedy Węgrzy w liczbie ośm tysięcy opuścili jego oboz. Zdaje się że na tych wiedeńskich awanturach najlepiej wyjdą Włosi bo się może od Austriaków oswobodzą.

Pieśń

Krakowian

Do współbraci Polaków.

Gdy nam błysnął błogi los,
Gdy nadszedł zbawiania czas,
Do was, bracia! wznoszę głos —
Posłuchajcie, błagam was!

Dosyć już tego uśpienia
Czas strząsnąć grobową pleśń;
Przyszła chwila odrodzenia,
Zanóćmy swobody pieśń!

Bądźmy zatem braćmi sobie,
Zawsze zgodni, zawsze wraz,
Przysiężmy na przodków grobie,
Że nic nie rozdzieli nas!

Niech nam hasłem będzie Bóg
I Ojczyzna ukochana!
A wnet pierzchnie wspólny wróg,
Błyśnie wolność pożądana!

O wy coście srogie pęta
Za kraj swój długo dźwigali,
Wy wiecie, że wolność święta,
Wyście jej cenę poznali!

Przyjmcie więc naszą podziękę!
Gdyż Bóg widząc ciężki trud,
Nagradzając waszą mękę
Przez was zbawi cały lud!

Dajmy sobie bratnią dłoń,
Że gdy nadejdzie potrzeba,
W ten czas każdy weźmie broń,
Pójdzie walczyć w imię nieba!

Niech nam będzie w każdej dobie
Ohydna zdrada, oszczerstwo!
A za godło weźmy sobie:
Jedność, równość i braterstwo!

Do tego Nru. dołączają się druki Towarzystwa włóścian Śląskich w Wrocławiu.